GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

16 STYCZNIA 1918.

NR. 13. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Rokowania w Brześciu litewskim.

Wiedeń. B. kor. Dnia 16 stycznia. C. k. Biuro Korespondencyjne donosi z Brześcia litewskiego pod datą 15 stycznia:

Dziś odbyły się dalsze obrady austryacko-węgiersko-niemiecko-rosyjskiej komisyi dla uregulowania spraw terytoryalnych i politycznych. Mimo na razie silnych jeszcze różnic pojmowania po obu stronach, można było co do kilku punktów stwierdzić pewne zbliżenie.

ROKOWANIA POKOJOWE W WARSZAWIE.

Budapeszt. Z Rotterdamu donoszą do dziennika „Az Est": Reuter dowiaduje się z Petersburga, że rokowania pokojowe zostaną przeniesione do Warszawy.

Zmiana w polityce antipolskiej.

Berlin. W czasie obrad nad reformą wyborczą do Sejmu pruskiego w komisyi poruszona została także sprawa polityki antypolskiej uprawianej przez władze niemieckie w Poznańskiem. Przedstawiciel partyi ludowej oświadczył, że należy Polakom zapewnić równe prawo wyborcze i że na tej tylko podstawie da się znaleźć drogę do pokojowego współżycia obu narodów. Równe prawo wyborcze musi przyjść, choćby przeciwnicy jego wszystkie siły wytężyli, aby je obalić. Przedstawiciel partyi konserwatywnej wystąpił stanowczo przeciw równemu prawu wyborczemu, gdyż prawo takie stanowiłoby „zagładę" Prus. Polakom zarzucił, że w czasie wojny zachowali się w bardzo smutny sposób(!) w stosunku do państwa pruskiego.

Minister spraw wewn. dr. Drews w odpowiedzi podkreślił, że rząd zdaje sobie wprawdzie dobrze sprawę z tego, że przy przeprowadzeniu równego prawa wyborczego [illegible] się wiele trudności, ale dążenie do niego jest wśród ludności tak wielkie, że nie przeprowadzenie go naraziłoby na niebezpieczeństwo całe wewnętrzne życie państwa. W sprawie polityki antypolskiej rząd pragnie wprawdzie uczynić wszystko, celem ochrony niemczyzny, ale pragnie równocześnie ograniczyć(!) represye stosowane przeciw Polakom. Zdrowa i rozumna polityka, mająca na celu pozytywne popieranie żywiołu niemieckiego znajdzie i w nowej Izbie odpowiednią większość.

Sprawę polską poruszył w dyskusyi jeszcze jeden mowca narodowo-liberalny, który podniósł, że jego przyjaciele polityczni stoją na tem stanowisku, iż represye przeciw Polakom należy stosować tylko w wyjątkowych wypadkach. Walki narodowościowe zawsze będą, ale rzeczą rządu jest pilnować, aby nie przybrały formy podburzania i aby wzmocniono tę narodowość, na której siłę rządowi specyalnie zależy. Wyrażono obawę, że Izba wybrana na podstawie równego prawa wyborczego uniemożliwi rządowi prowadzenie anty-polskiej polityki w duchu obecnym. Stwierdzić należy, że znaczna część narodu polskiego życzy sobie pozostania dalej przy państwie pruskiem i czuje się tu pod „obcem panowaniem" zupełnie dobrze.

Mowca narodowo-liberalny oświadczenie swoje musiał opierać na jakichś przypuszczeniach lub faktach. Ze streszczenia dyskusyi nie wynika jakoby je był przytoczył. Polacy byliby ciekawi dowiedzieć się na czem twierdzenie to było oparte.

O zmianę kursu.

Berlin. „Vorwärts" zamieszcza z racyi narad politycznych w Berlinie bardzo ciekawe uwagi:

Ci sami wszechniemcy, którzy, jak byki walczyli o pokój odrębny z Rosyą i każdego, kto swojego czasu nie popierał tego nie na czasie krzyku, nazywali zdrajcami kraju, ci sami teraz wszystko czynią, aby przez swój zgubny wpływ uniemożliwić zawarcie odrębnego pokoju. Wczoraj nadarzyła im się do tego odpowiednia okazya. A przecież i tu dałby się znaleźć jaki korzystny sposób rozwiązania trudności, gdyby po obu stronach była dobra wola. W rozstrzygnięciu kwestyi nie chodzi bowiem o to kiedy nastąpi opróżnienie zajętych terytoryów, ale czy nastąpi i że dopiero po tem opróżnieniu ludności dana będzie zupełna swoboda głosowania nad swą przyszłą państwowością. Przez obecne postępowanie niemieckich przedstawicieli przy rokowaniach staje się to, iż Rosyanie coraz więcej zyskują sympatyi u narodów okupowanych obszarów, a Niemcy ją tracą. Widoki uzyskania przychylnego Niemcom wyniku głosowania coraz bardziej się przez to zmniejszają. W tym samym duchu działać musi plan rozwiązania sprawy polskiej w duchu pruskim. Sam fakt, że wpływowe sfery niemieckie pragną doprowadzić do nowego podziału Polski musi Polaków zastanowić.

Sytuacya w Rosyi.

Sztokholm. Rosyjski komisarz ludowy dla spraw aprowizacyjnych przedłożył Radzie komisarzy ludowych sprawozdanie, które wywołało bardzo wielkie wrażenie. Oto położenie w Petersburgu jest beznadziejne. Przesyłka czterystu tysięcy pudów zboża, która miała uchronić miasto przed katastrofą została w drodze przez głodne tłumy zatrzymaną, splądrowaną i zrabowaną. Zapasy mięsa i ryb już się wyczerpały. Zamiast potrzebnych 540.000 l. mleka jest go już tylko 9.000 l. dziennie. Jaj zupełnie niema. Dla dostaw aprowizacyjnych są tylko do dyspozycyi 4 automobile i 147 wozów jednokonnych.

REPRESYE BOLSZEWIKÓW

Roterdam. B. kor. „Nieuve Rotterd. Courant" donosi z Petersburga pod datą 13 stycznia: Bolszewicy wydalili urzędników ministerstwa skarbu, którzy nie chcieli pracować i pozbawili ich prawa do pensyi.

KLĘSKA KALEDINA.

Roterdam. B. kor. Komisarz ludowy Antonow doniósł telegraficznie, że zagłębie donieckie zostało oczyszczone z wojsk Kaledina, oraz, że kopalnie węgla znajdują się w rękach bolszewików. Zajęto zboże, celem wysłania go na północ.

ARTYLERYA OPUSZCZA FRONT ROS.

Sztokholm. B. kor. „Nasz Wiek" donosi, że trzy rosyjskie pułki artyleryi i pionierów opuściły front i powróciły do domu, ponieważ urządzanie fortyfikacyi nie jest już więcej potrzebne.

KOALICYA UZNAJE RZĄD LENINA.

Kopenhaga. „Daily Chronicle" donoszą, że nota koalicyi, uznająca rządy Lenina, znajduje się już w drodze do Petersburga.

O INSERATY.

Zurych. Z Petersburga donoszą: Między dziennikami petersburskimi a rządem komisarzy ludowych toczy się obecnie niezwykła walka o ogłoszenia, których podawanie zostało dziennikom wzbronione osobnym dekretem, w celu uniemożliwienia istnienia dziennikom opozycyjnym. Gdy, mimo tego zakazu, dzienniki podawały przez kilka dni w dalszym ciągu ogłoszenia, przeszkodziła potem temu przemocą czerwona gwardya. „Djen" pokrzyżował plany komisarzy ludowych w ten sposób, że ogłosił iż odtąd przyjmuje inseraty bezpłatnie. Inne pisma chcą pójść za przykładem tego dziennika.

RUCH HANDLOWY NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Genewa. Z Londynu donoszą do „Journal de Geneve": Na froncie wschodnim tworzy teren między frontem rosyjskim a frontem mocarstw centralnych rodzaj targowicy. Od strony mocarstw centralnych sprzedawane są po bardzo nizkich cenach fajki, cygarniczki, tytoń, zegarki, guziki i napoje. Rosyanie sprzedają masami mydło.

Ultimatum pod adresem konstytuanty.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelsblad" donosi przez Londyn, że bolszewicy zamierzają w piątek wystosować do konstytuanty ultimatum opiewające, iż Rosya ogłasza republikę socyalną, zaś wszelka ziemia i własność ulega wywłaszczeniu. Sowiety popierają rząd.

BOLSZEWICY W MNIEJSZOŚCI.

Amsterdam. B. kor. Według „Nieuve Rot. Courant" donosi „Daily News" z Petersburga z niedzieli: Prawdopodobnie większość konstytuanty będzie przeciwna bolszewikom i będzie próbowała zastąpić bolszewików przez inny rząd, który będzie się starał przez wywarcie nacisku na sojuszników dojść do pokoju. Taki rząd byłby dla Niemców o wiele mniej niebezpiecznym przeciwnikiem niż Trocki. Czynione są próby urządzenia manifestacyi ulicznych na korzyść większości przeciwnej bolszewikom. Bolszewicy przygotowują się do zajęcia stanowiska przeciw konstytuancie, a na rzecz nowego kongresu sowietów. Dla sojuszników byłoby jedyną rzeczą przyjąć rosyjskie zasady [illegible] pokojowych.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Dnia 15 stycznia wieczorem: Między Brentą a Piave walka działowa kilkakrotnie się ożywiała. Z innych widowni wojny niema nic nowego do zgłoszenia.

SKUTKI WALKI ŁODZI PODWODNYCH.

Chrystyania. B. kor. „Tidens Tegen" donosi w telegramie z Londynu, że lord Lambert oświadczył na zgromadzeniu rolników: Jeżeli straty poniesione od działania łodzi podwodnych utrzymują się na wysokości 30%, natenczas w grudniu straciliśmy więcej okrętów, niż w listopadzie. Roku ubiegłego utraciliśmy trzy i pół raza tyle okrętów, niż ich w tym roku wybudowano. Wiadomość ta opiewa niespodziewanie niepomyślnie, lecz mowca zapewnia, że otrzymał ją z dobrego źródła. Widoki wyżywienia są poważne. Wszyscy muszą oszczędzać.

Australia za pokojem.

Berlin. „N. Hamb. Ztg." dowiaduje się z Rotterdamu: „Daily Chronicle" donosi: Australski rząd związkowy domaga się zwołania przedstawicieli poszczególnych prowincyj na konferencyę, aby następnie zażądać od rządu angielskiego przygotowań do powszechnej konferencyi pokojowej.

Szlakiem grabieży.

(Od naszego korespondenta).

Kopenhaga w styczniu.

Bandyci w Berezówce. — Tańce tłuszczy. — Pogrom. — Własność drobna pod grabieżą. — Śmierć w czasie rabunku. — Pogromy miasteczek. — Dziwne „zbratanie". — Pod flagą „Czerwonego Krzyża". — O pożar Worobina. — „Wolne kozactwo".

Czerń chłopska i motłoch sołdacki używają na „wolnej" Rusi. „Dziennik Kijowski" przynosi w każdym numerze długie opisy pogromów majątków polskich i najwstrętniejszych rozbojów. Socyalistyczne państwo ukraińskie ocieka krwią polską, co mu chyba w dalszej perspektywie na dobre nie wyjdzie. Za to zaś, czego dziś dokazują pułki „rzeczypospolitej rosyjskiej" w majątkach polskich, chyba będzie musiała odpowiadać w przyszłości taż rzeczpospolita, gdyż trudno sobie wyobrazić, iżby miliardy mienia polskiego, niszczone przez bandy rozbójników w mundurach, miały na zawsze przepaść bez jakiegokolwiek zwrotu poszkodowanym. Będzie chyba musiała powstać jakaś nowa „komisya likwidacyjna", której jedynem zadaniem będzie stwierdzić rozmiar szkód, jakie rozjuszony motłoch żołnierski wyrządził członkom narodu polskiego. Poniżej przytaczam w dalszym ciągu szereg „wypadków" tego rodzaju, jakie miały miejsce na Podolu, Wołyniu, w Kijowszczyźnie i Mińszczyźnie.

* * *

W nocy z 23 na 24 listopada (st. st.) mieszkanki Berezówki (pow. lityński na Podolu), pp. Baranowskie zbudzone zostały wieścią, że rabusie grabią skład zboża. W domu znajdował się delegat ziemstwa powiatowego, który miał dokonać opisu majątku. Właścicielka uprosiła go, by poszedł z ludźmi i spłoszył złoczyńców. Zaledwie jednak wyszedł, liczne strzały zmusiły go do powrotu. Ostrzeliwanie domu trwało aż do rana, uniemożliwiając wyjście z niego. Bandyci między innemi wtargnęli także do piwnicy i uraczyli się znajdującem się w niej winem. To nadzwyczajne zainteresowanie się bandytów piwnicą umożliwiło pp. B. i znajdującym się u nich gościom ucieczkę.

Noc następna minęła w Berezówce dość spokojnie, o czem uwiadomiono p. Baranowską, która postanowiła pojechać do domu, ażeby zabrać z sobą jeszcze trochę rzeczy. Trafiła na będący w pełnym biegu pogrom. Dom pełen był przeważnie bab, które rabowały i wynosiły, co się tylko dało. W salonie pijani żołnierze bębnili na fortepianie, inni tańczyli, bijąc butami o posadzkę i wydając dzikie okrzyki. Cała podłoga pokryta była skorupami porcelany i szkła, szafy miały powyrywane drzwi, część mebli zniszczona, reszta stała, oczekując swojej kolei. Pani B., patrząc na ten obraz zniszczenia, opuściła dom. Pogrom trwał trzy dni, zabrano zapasy zboża, bydło, chlewnię, konie. Zniszczono bibliotekę, zawierającą 5000 tomów. Znajdujący się w majątku jeńcy austryaccy starali się uratować dla p. B., co było można.

Wraz z domem rozgromiono szkołę polską, znajdującą się przy dworze. Rozdzierający był płacz dzieci, które przyszły do szkoły i znalazły poszarpane i podarte swe kajety i książki.

Dwie zbrojne bandy żołnierzy napadły na dom zarządzającego folwarkiem Zalesie (na Podolu) i rozgromiły go do szczętu. Folwark ten, własność p. Jana Jodki (syna), leży o parę wiorst od Bębnówki. Wzięty on został pod opiekę przez komitety włościańskie dwóch wsi: Bębnówki i Krzaczek, które o posiadanie gruntów folwarcznych pretendują i straże swoje ustanowiły. Zarządzający folwarkiem, p. Jaworski, jeszcze nie był wyleczył się z ran, które mu przed miesiącem zadali rabujący stertę owsa żołnierze, zraniwszy go widłami w głowę. Żona p. Jaworskiego zaś złożona była chorobą tyfusową i w chwili napadu walczyła z śmiercią.

Otóż banda żołnierzy Finlandzkiego pułku, złożona z 30 ludzi, wyjąc, gwiżdżąc i strzelając, wpadła wśród nocy do folwarku, wyłamała drzwi i rzuciwszy się na p. Jaworskiego, zażądała oddania kasy. Nieszczęsny oddał im cały swój fundusz, około 1500 rubli. Bandyci następnie obrabowali cały dom i nawet chorej nie zostawili nakrycia, powybijawszy, w dodatku szyby w oknach.

W pół godziny po odjeździe bandytów pojawiła się służba, która była zbiegła przed zbójami. Lecz wkrótce na folwarku rozległo się ponownie strzelanie przy towarzyszących mu wrzaskach i krzykach. Tym razem dwór nawiedziło około 20 żołnierzy, należących do 54 pułku piechoty. Przekonawszy się, że ich uprzedzono i że nic już w domu nie pozostało, w wściekłości swej łamali sprzęty, wybijali resztę okien i zabrawszy wszystko do najdrobniejszych przedmiotów, wynieśli się, strzelając i wyjąc.

Jednocześnie w Bębnówce, gdzie od lat niepamiętnych stosunki dworu z wsią były jak najlepsze, włościanie bez współudziału wojsk w liczbie kilkuset wkroczyli do dworu, zrabowali wszystko, czego właściciele poprzednio nie zabrali z sobą, gdy dowiedziawszy się o zamierzonym napadzie, schronili się do sąsiedniego miasteczka. Rabunków dopuszczali się tylko chłopi ruscy, polska szlachta zagonowa, której Bębnówka liczy przeszło sto chat, zachowała się wzorowo.

Anarchia w Latyczowskiem (na Podolu) wzmaga się. Ofiarą rabunków i gwałtów staje się już własność drobna — ludność uboższa. W okolicy Wołkowiniec zamordowaną została właścicielka futoru Anatolowa Wołkowińska. Dalej na dom ubogiej rezerwistki (mąż znajduje się w korpusie polskim) napadło trzech żołnierzy, domagając się pieniędzy. Gdy pieniędzy nie otrzymali — bo ich nie było — żołnierze zabrali wszystko, co biedna posiadała i poturbowali ją w dodatku. W nocy 19 listopada banda, licząca 50 osób, poprzebierana w łachmany, napadła na dom oficyalisty folwarku Maniów i zabrała wszystko, co się w nim znajdowało. W czasie rabunku krewny gospodarza nagle zakończył życie. We wsi Radziejowcach (pow. lityńskich) bandy rabusiów zabierają ludności bydło, chlewnię i co się da, domagając się zawsze pieniędzy. Podobna sytuacya panuje we wsi sąsiedniej Kryszki.

Całkowitemu zniszczeniu uległ majątek p. Molskiego-Hruszka w pow. Kijowskim. Po steroryzowaniu administracyi za pomocą bomb, włościanie miejscowi zabrali się do rabunku, podczas którego zginęło 120 koni, 60 krów, 90 świń, duże zapasy zboża, kartofli etc. Wyrąbano las, stary park, ogrody owocowe, dwór i wszystkie inne domy obrabowano doszczętnie. Narzędzia i maszyny rolnicze porozbijano. Rabunek trwał prawie cały miesiąc.

W ostatnich czasach uległy zniszczeniu w pow. kamienieckim i uszyckim następujące majątki: fol. Babrzyn — p. S. Gradowskiego, fol. Braha, — p. p. Kownackich, fol. Bereżanka i Czemerowce z gorzelniami — p. J. Dymitrowicza (właściciel zaledwie ocalał), 2 folwarki w Czerczach p. W. Sadowskiego, fol. Stefanówka p. Wołoszynowskiego, 2 folw. w Rzepińcach i 2 folw. w Kniahinie z gorzelnią p. p. S. i T. Rozenbergów, 2 folwarki w Balinie p. L. Sadowskie-

OJCOWIZNA.

(Dokończenie).

Nic — ciemność i pustka — jeno deszcz szeleści po gałęziach i wicher wyje.

Ostatkiem sił obrócił się na bok, na łokciach oparł; nogi miał bezwładne, ale rękami się wywlókł z błota, i wlókł dalej bezwładny korpus, przez kałuże, kamienie i krzaki, ociekając krwią, dysząc.

Naraz usunęły mu się ręce, stoczył się po pochyłości, gdzieś na dno.

Straszliwy ból wstrząsnął całem ciałem. Słaby jęk ozwał się tuż obok. Mimo bólu nasłuchiwał. Jęk powtórzył się, a zarazem głos cichy, prawie szept doszedł z ciemności:

„Kto tu? Sanitety?"

„Ratujcie... ludzie... już nie mogę..."

„Ja też — ledwo żyję..."

„Strzel... tu karabin... może usłyszą".

Krwawy błysk na mgnienie oka oświecił dno wąwozu, zalśnił na kałużach wody, na mokrych listkach nizkich krzaków, odkrył leżące w błocie postacie żołnierzy o bladych twarzach i obłędnych oczach.

„Niema już patronów!"

Nasłuchiwali. Cała ich istota zamieniła się w słuch, oczy z wytężeniem przenikały ciemności. Upływały chwile za chwilami. Czekali. Nikt nie przychodził z ratunkiem. Żaden głos nie odezwał się — tylko deszcz szeleścił między liściami krzaków i bulgotała w ciemnościach woda wezbranego strumyczka. A z nich upływały ostatnie krople krwi i wsiąkały w błoto.

„Skądeś jest?" zaszeptał znów głos.

„Od Szchowa... z Biesiadek".

„A ja... od Zakluczyna... z Charzewic..."

„To my swoi..."

Obom wśród ciemnej, strasznej nocy stanęła przed oczyma jasna, słoneczna dolina. Widzą:

Zielenią się łąki, złocą łany zbóż daleko, aż po wieńce gór, aż po lasy sine. Środkiem Dunajec... płynie sobie, rozlewa się po łachach piaszczystych, srebrzy się między wiklami, albo chowa się pod ścianami skał. Tam Melsztyn. Spojrzysz stamtąd na dół... aż się w głowie kręci. Jakaż to ziemia piękna, jaka bogata! To ci jest kraj kochany. Świecą się kopuły kościołów, czerwienią dachy dworów wśród starych drzew, bieleją chaty chłopskie...

Biskupice, Złota, Dźwików, Jurków — za wodą Czchów, nad nim baszta stara... a tam Charzewice... a tam dalej za Czchowem Biesiadki.

Pszenica się tu rodzi na ogromnych łanach, płynie rzeka wielka, lasy szumią stare, a góry dookoła siedzą na straży...

Widzą, wszystko widzą...

I chaty własne, strzechą kryte wśród sadów, kędy biegają małe dzieci...

Ogromna tęsknota ogarnia ich serca.

Żeby bodaj raz popatrzyć na swoje strony — powietrza swojego zaczerpnąć...

Ale ból straszliwy.

„Umrzemy?" — szepce głos.

„Umrzemy" — odszeptuje drugi.

„Dziś?"

„Pewno dziś..."

„Módlmy się..."

„Zdejm mi czapkę".

„Pod Twoją... obronę... uciekamy... się... Święta... Boża... Rodzicielko..."

Głos przepojony bólem, przerywany jękiem, pokory pełen i smutku urwał się...

Drugi głos podjął:

„Naszemi prośbami... racz nie gardzić... w potrzebach naszych... ale..."

I znów głos urwał się... zabrakło mu tchu i sił.

Nastała cisza. W ciemnościach niewidziane przez nikogo spływały łzy po twarzach.

I znowu upływają chwile... długie... straszne.

„Słyszycie! w Zakluczynie... dzwonią...

„Słyszycie?" — pyta głos...

Ale nie było już odpowiedzi żadnej.

Pytający zrozumiał. Więc jeszcze bardziej splatały mu się myśli i uczucia.

Widział teraz łan swojego żyta, jak się pochylał i falował pod tchnieniem wiatru... i słyszał szum łagodny i słodki kłosów. Mały Józek stał nad zbożem z matką i gadał: „Będziemy żęli — bo doszło".

Ojcowizna!.

Ranny targnął się.

Chciał przeżegnać się — z wysiłkiem podniósł rękę, ale ręka opadła na błotnistą ziemię — i pozostała nieruchoma.

Kazimierz Korwin.

go cukrownia „Wiśniewczyka“ i pałac Makowski — p. N. Żurowskiego, folw. Bebechy p. p. Pokrzywnickich, Pałac z cennymi zbiorami, wartości miliona rubli p. W. Chełmińskiego, folw. Chłopotowce, p. Strojnowskiego.

Ponieważ w powiecie Kamienieckiem zabrakło już folwarków do grabienia, nienasycone w żądzy rabunku i niszczenia żołdactwo rzuciło się na miasteczka: gromiąc i rabując sklepy żydowskie. Padły ofiarą Lanckoroń, Czemerowce, Orynin i inne. W Czemerowcach doszło do krwawych dwudniowych walk, gdyż mały oddział kozaków nie mógł powstrzymać coraz to wzrastających tłumów uzbrojonych, a chciwych łupów. Dopiero po sprowadzeniu karabinów maszynowych — udało się przywrócić względny spokój w miasteczku.

Dn. 13 listopada włościanie rozgromili zupełnie majątek „Sokół“, (pow. Kamieniecki) własność p. Emeryka Witwickiego. Inwentarz, meble i różne rzeczy zostały rozgrabione. Następnie włościanie w ciągu dwóch tygodni niszczyli budynki folwarczne, z których pozostały tylko gruzy. — Dwór w Sokole był jednym z najładniejszych w powiecie. Władze, jak zawsze, zachowały się wobec pogromu obojętnie.

Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że żołnierze wspólnie z włościanami przekroczywszy Zbrucz zaczęli odbierać od włościan na Podolu galicyjskiem zboże, ufni, że austryacy przez wzgląd na rozejm strzelać nie będą. W okolicach Husiatyna, podczas „bratania się“ żołnierzy rosyjskich, z Niemcami i Austryakami, oblewanym obficie wódką. — zdobywcy dworów i folwarków polskich nie omieszkali skorzystać ze sposobności. „Bratanie się“ zakończone zostało zniknięciem z okopów ciepłych kołder niemieckich.

Dn. 20 listopada, 9 wiecz. w Berlinach Lasowych przed pałacem właściciela majątku p. Kaz. Klonowskiego, gdzie się mieści szpital „Czerwonego Krzyża“ zatrzymał się samochód z flagą „Czerw. Krzyża“. Pośpieszono otworzyć drzwi sądząc, że przywieziono rannych, lub chorych. W tem wpadło do wnętrza dworu kilkunastu uzbrojonych w karabiny żołnierzy pod dowództwem osobnika w szlifach kapitańskich i z odznaką św. Anny na szabli kozackiej. Niezwłocznie zaaresztowani zostali otwierający drzwi syn właściciela, siostra miłosierdzia i żołnierz. Mieszkańców pałacu i służbę spędzono do jednego pokoju i wzięto na cel karabinów i zaczęto rewidować szczegółowo każdego, rzekomo w celu wykrycia broni. Po tej rewizyi herszt bandy kazał, aby wszyscy stanęli twarzami do ściany, właściciela zaś pod eskortą 5 żołnierzy poprowadził do kasy i kazał ją otworzyć, z kasy zabrano srebro, stałowe i 100 rb. Potem kazano otwierać różne szuflady i skrytki. Zrabowano przeszło 2800 rb. i kosztowności, na bardzo poważną sumę, broń, bieliznę itp. Po dokonaniu grabieży herszt położył na biurku 25 kop., życząc p. Klonowskiemu, by się z nich dorobił fortuny.

W dalszym ciągu ograbiono mieszkanie lekarza szpitala p. Brodzkiego, Odjeżdżając, zakazali wychodzić w ślad za nimi z dworu, zaznaczywszy, iż kładą u drzwi bombę. Na dziedzińcu dla postrachu dali jeszcze 20 strzałów. Bomby jednak nie znaleziono. Według opowiadań włościan, drugi samochód bandycki stał za wsią. Do dworu wtargnęło ich 12-tu reszta stanowiła straż około dworu we wsi. Po odjeździe bandytów zawiadomiono o napadzie telefonicznie władze powiatowe, które wezwały nazajutrz mieszkańców Berliniec do Mohylowa, celem konfrontacyi z bandytami“. Okazało się jednak, że o żadnej konfrontacyi niema mowy, gdyż bandytów ani schwytano, ani spodziewano się to uskutecznić. Ograniczono się do spisania protokołu.

Od kilku miesięcy dobra Dąbrowickie hrabiów Broel-Platerów w powiecie słowieńskim na Wołyniu odczuwały kuratelę wszelkich miejscowych komitetów. Bezprawnie koszono łąki, zabierano z folwarków zboże, niszczono wzorowo prowadzone lasy, W ostatnich zaś czasach włościanie i żołnierze rabowali żywy i martwy inwentarz oraz zapasy siana. Przed paru tygodniami żołnierze z Grajewskiego pułku kawaleryi, przy udziale włościan, ograbili ekonoma na folwarku Moczuliszcze, zdzierając z całej rodziny nawet ubranie i buty. Cały ten czas nad rezydencyą hrabiów Broel-Platerów w Worolinie wisiała groźba zniszczenia i rabunku. Hamulcem dla szumowin chciwych łupu była obecność sztabu 4 korpusu kawaleryi (kozaków). Po wyjeździe sztabu dn. 26 listopada, właścianie wsi Sielce, żołnierze z rozmaitych oddziałów i część miejscowej służby niezwłocznie napadli na pałac i rzucili się do pałacowej oficyny i mieszkań urzędników.

Rabunek trwał bez przerwy do wtorku. Łupieżcy wynosili i wywozili wozami wszystko, co się tylko dało. Dużo rzeczy w jakimś dzikim szale niszczyli, powyłamywali nawet drzwi, okna i okienice. Dzika czerń odkopała cenną, starą piwnicę spiła się i zaczęła grozić nawet życiu tych, którzy mieli odwagę bronić mienia swego i właściciela majątku. Wieczorem podpalili pałac, oficynę pałacową i jedno mieszkanie urzednika. Oficyna spaliła się doszczętnie. Zginęły cenne zabytki przeszłości, dzieła sztuki, ogromna biblioteka z unikatami wielkiej historycznej wartości. Położenie mieszkańców Worobina było rozpaczliwe. Oddział żołnierzy, sprowadzony z Dąbrowicy, przyłączył się do rabusiów i gdyby nazajutrz rano nie przyjechał z Równego mały oddział milicyi wojskowej, który zastosował energiczne środki, z obszernie i zamożnie zabudowanego i zagospodarowanego Worobina pozostałyby tylko zgliszcza. Należy zaznaczyć, że w masie wyrodków znalazło się trochę uczciwej służby, przeważnie Polaków, która z poświęceniem broniła mienia właściciela majątku. Rzetelną pomoc okazywali Polacy-żołnierze ze sztabu 4 korpusu kawaleryi: p. p. T. Cichy, B. Rajt, Laszek i Górski.

Obecnie włościanie z sąsiednich wsi, wolni od wszelkich względów, grożą ostatecznem zrabowaniem żywego i martwego inwentarza na folwarkach i nawet spaleniem budynków, wobec czego stoimy przed zupełną ruiną majątku polskiego o wysokiej kulturze rolnej, w którym dziesiątki rodzin polskich długie lata miały zabezpieczony dobrobyt.

Dnia 5 grudnia komitet rolny w Pohrebyszczach, oświadczył administratorowi majątków ziemskich cukrowni Pohrebyszczańskiej, p. Butzowi, by w terminie 7-mio dniowym uwolnił zajmowane przez niego od lat siedmiu mieszkanie. W razie nieposłuszeństwa komitet grozi użyciem „wolnego kozactwa“ i milicyi.

Daty, przytoczone w powyższych opisach, podane są według starego stylu. **J. K.**

KRONIKA.

Kraków, dnia 16 stycznia.

Powodem rozgoryczenia w mieście są nieporządki, panujące w Zakładzie obrotu zbożem i nierównomierne traktowanie Galicyi z innymi krajami. Wiemy, że w Wiedniu zniknęły ogonki i że na karty zawsze bez natłoku dostać wszystko można. Na to składają się dwa czynniki: regularne nadpływanie dostaw z Zakładu obrotu zbożem i dobrze zorganizowany dział aprowizacyjny miejski, przez zrejonowanie sprzedaży. Do niedawna gmina miała ciężkie zadanie, trudności, jakie wynikały z charakteru miasta, jako fortecy. Minęły jednak związane z tem utrudnienia, pozostały jednak po nich naleciałości, osad, jaki się po nich utworzył, niechęć poszczególnych jednostek, wyrażająca się w nieżyczliwości do gminy i trudnościach, jakie się jej czyni przy każdej sposobności. Urządza się cernowanie Krakowa, żandarmerya konfiskuje nabiał i artykuły donoszone na targi do miasta, a sprytny lichwiarz wyławia to wszystko po wsiach za tytoń, cukier i naftę i wywozi z kraju. Szkoda wielka, że nie pomyślano o wysłaniu naszych aprowizacyjnych biurokratów na praktykę do Niemiec, gdzie aparat ten pracuje należycie, gdzie taryfa wzbudza poszanowanie u spekulantów, a karta na żywność jest ustanowiona na to, aby można na nią dostać chleba, cukru itp. U nas inaczej; przypatrzmy się tylko naszym centralom bliżej, ich personalowi, ludziom, którzy stanęli na czele, a wówczas przestaniemy się dziwić.

Z miasta.

O POMOC DLA LUDNOŚCI KRAKOWA. Wczoraj po południu zjawiła się u Księcia-Biskupa Sapiehy deputacya kobiet z prośbą, aby Książę-Biskup zaopiekował się najuboższą ludnością miasta, dotkniętą brakiem najkonieczniejszych artykułów żywnościowych. Książę-Biskup przyjął deputacyę bardzo przychylnie i obiecał ze swej strony energiczną akcyę celem polepszenia sytuacyi. Jak się dowiadujemy, odbył Książę-Biskup wczoraj wieczorem naradę w tej sprawie z p. namiestnikiem Galicyi, który przedstawił mu plan akcyi ratunkowej, jaka ma być w najbliższym czasie na rzecz Krakowa przeprowadzona. Nadto zwrócił się Książę-Biskup wczoraj telegraficznie z prośbą o pomoc do ministra żywnościowego Höfera i do miarodajnych sfer wiedeńskich.

KATASTROFA APROWIZACYJNA W KRAKOWIE. Prezydyum magistratu komunikuje: Jeszcze w ubiegły czwartek prezydyum miasta, przewidując grożącą Krakowowi katastrofę aprowizacyjną, wobec której miasto pozbawione jakichkolwiek środków, jest bezsilne, zwróciło się telegraficznie do władz centralnych w Wiedniu, pp. prezydenta ministrów, ministra dla Galicyi i Koła polskiego, z prośbą o energiczne przeciwdziałanie. Wczoraj prezydyum m. złożyło władzom centralnym telegraficznie relacyę o nieszczęściu, w jakiem miasto, pozbawione najkonieczniejszych środków do życia, się znalazło i o dalszych groźniejszych jeszcze następstwach. Dziś zaś w południe prezydyum m. wspólnie z delegacyą Rady miejskiej i z posłami krakowskimi udało się do p. namiestnika z przedstawieniem stanu rzeczy i prośbą o jak najenergiczniejszą akcyę w interesie 230-tysięcznej ludności Krakowa

DRUGI ODCZYT KS. PROF. W. SZCZEPAŃSKIEGO T. J. odbędzie się w piątek dnia 18 stycznia b. r. o godz. 5 i pół po południu w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. Profesor papieskiego Instytutu biblijnego w Rzymie przedstawi tym razem „Średniowiecze Egiptu“ (r. 2160—1580 przed Chrystusem) i zilustruje swoje wywody obrazami świetlnymi. Bilety wstępu po 50 hal. do nabycia u wejścia na salę. Czysty dochód ze sprzedaży biletów przeznaczony na Litwę.

NA ODCZYTY KS. PROF. SZCZEPAŃSKIEGO, O. WORONIECKIEGO, ks. Urbana, ks. prof. Michalskiego i Kaczmarczyka można nabywać bilety wstępu (po 50 hal.) codziennie od godz. 6 do 7 wieczór przy ul. św. Tomasza l. 37, II p., w lokalu Stow. katol. polskiej młodzieży U. J. „Polonia“ i przy wejściu na salę w dni odczytowe.

WYJAZD DO OBOZÓW JEŃCÓW. W tych dniach wyjeżdżają z Krakowa, z inicyatywy komitetu opieki nad jeńcami do obozów jeńców w Czechach i na Węgrzech, w odwiedziny do jeńców Polaków, przebywających w tych obozach, delegaci: w imieniu kom. Opieki nad jeńcami Polakami prezes Jerzy hr. Mycielski i wiceprezes O. Jan Pawelski T. J., w imieniu kraj. Stow. Czerw. Krzyża ks. Adam Czartoryski.

PRZENIESIENIE CENTRALI ODBUDOWY KRAJU. Jak się dowiadujemy, 22 b. m. specyalnym pociągiem odjeżdża do Lwowa część biur Centrali odbudowy kraju.

NA K. B. K. złożyli 50 kor. w administracyi naszego dziennika pp. Ludwikowie Lazarowie, zamiast życzeń noworocznych.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Ponieważ grono amatorów i znawców z Poznania i Lwowa ma zamiar przybyć do Krakowa i wyraziło życzenie, aby wystawę Kościuszkowską zobaczyć ze względu na znaczną liczbę cennych dzieł sztuki, które później będą niedostępne, przeto zarząd Muzeum Narodowego przedłuża wystawę do 15 lutego.

ZAŁAGODZENIE ZATARGU. W „N. Reformie“ czytamy: Grono współpracowników, Nowej Reformy“, uzyskawszy spełnienie swoich zasadniczych postulatów, podjęło w poniedziałek, dnia 14 b. m., napowrót swoje czynności. Tem samem cały ten incydent został załatwiony w sposób dla obu stron zadowalniający.

KONFISKATY ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. Organa namiestnictwa konfiskowały wczoraj na placach targowych artykuły żywności, dostarczane przez ludność z Królestwa Polskiego, a objęte u nas w administracyę państwową. Konfiskaty te powodowały wielkie rozgoryczenie ludności. Namiestnictwo powinno stanowczo zabronić tego rodzaju praktyk które nikomu nie przynoszą korzyści, a niewątpliwie szkodzą interesom ludności i powodują rozdrażnienie.

ARTYŚCI KRAKOWSCY W ZAKOPANEM. We czwartek dnia 17 b. m w sali „Morskie Oko“ odbędzie się staraniem artystów operetki i dramatu wieczór karnawałowy. Udział w nim wezmą pp.: St. Harasimowiczówna, E. Minowicz, J. Kucharski, K. Beroński, Adam Rapacki i telepata A. Malicki. Bilety w księgarni p. Zembatego w Zakopanem.

ZACZADZENIE. W kuchni jednego z mieszkań przy ul. Wolskiej l. 40 dzisiejszej nocy uległa zaczadzeniu służąca, Marya Siemiawska, lat 18. Wezwany lekarz Pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon ofiary nieszczęśliwego wypadku.

Z Polski i ze świata.

HOŁD KS. ARCYB. TEODOROWICZOWI. Ze Stanisławowa piszą nam: Stanisławowskie Koło T. N. S. W. wystosowało do ks. arcyb. Teodorowicza następujący adres:

„Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie! Przyłączając się do zgodnego chóru, jakim rozbrzmiewa dziś Polska cała, oddając cześć Tobie Najdostojniejszy Arcybiskupie, jako jednemu z najlepszych synów Ojczyzny, podpisane Koło T. N. S. W. Rewery grodu składa Ci, Najczcigodniejszy Księże Arybiskupie, wyrazy hołdu, szczerej podzięki i najgłębszej wdzięczności za nieustraszoną i mężną obronę nieprzedawnionych praw naszego narodu. Żywiąc niezachwiane przekonanie, że nie zginie nigdy Ta, co takich, jak Ty, wydaje synów, zapewniamy Cię Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, że wypowiedziane przez Ciebie, w dniu 30 października 1917 r., w austryackiej Izbie panów słowa są wyznaniem wiary całego narodu, który dziś ze wszystkich stron Ojczyzny naszej śle Ci wyrazy hołdu i najwyższego uznania“.

ODNALEZIONA PAMIĄTKA HISTORYCZNA. Archiwum historyczno-oświatowe, istniejące przy zarządzie głównym Polskiej Macierzy szkolnej w Warszawie, pozyskało niezwykle cenny dar. P. Zygmuntowi Wysłakowskiemu, sekretarzowi komisyi archiwalnej, udało się odnaleźć współczesny i autentyczny portret jenego z największych pedagogów polskich, Grzegorza Piramowicza, sekretarza komisyi Edukacyi narodowej, współtwórcy wielkiego dzieła odrodzenia kulturalnego Polski w XVIII stuleciu. Portret olejny, dobrze zachowany, ukazuje nam szlachetne rysy autora „Powinności“. Portret znajdował się w posiadaniu krewnych Piramowicza w Lublinie. Archiwum ma zamiar reprodukowania tego portretu i wyraża nadzieję, że nie zbraknie go w żadnej szkole w Polsce.

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Dnia 14 b. m. — jak donoszą dzienniki warszawskie — w godzinach przedpołudniowych przerwano pracę kolejno niemal we wszystkich wydziałach magistratu. Nie przybyli również do pracy pracownicy taboru miejskiego, hal miejskich, oraz dezynfektorzy i personal karawanów.

POWRÓT ZE SZCZYPIÓRNA. Do Częstochowy powróciło kilku uczniów gimnazyum kośmińskiego i bakińskiego, których to uczniów, internowanych w Szczypiórnie, zwolniono z powodu niepełnoletności.

ZE STANISŁAWOWA piszą nam: Magistrat ogłasza, że miejski skład drzewa zapasy swoje stale powiększa. Obecnie posiada około 80 wagonów drzewa. W związku z tem pozostaje sprawa zaopatrzenia tutejszych szkół w opał. Fungujące szkoły ludowe miejskie i szkoła realna otrzymały już po kilka sągów drzewa, a nadto p. burmistrz dał solenne zapewnienie co do dalszego zaopatrywania tychże szkół w paliwo, wobec czego istnieje nadzieja, że szkoły nasze będą mogły po długich obecnych feryach „świąteczno-węglowych“ — nadal przynajmniej — do końca roku szkolnego prawidłowo funkcyonować.

LUD ROBOTNICZY NA SZKOŁĘ POLSKĄ. Z Pol. Ostrawy piszą nam: Pod koniec ub. roku zawiązał się w Polskiej Ostrawie na Śląsku komitet z kilkunastu osób, który setną rocznicę śmierci Kościuszki postanowił uczcić wybudowaniem żywego pomnika w postaci szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie. Utrzymanie szkoły wzięła zasadniczo na siebie śląska Macierz szkolna i T. S. L. Komitet pragnie tej szkole dać odpowiedni własny gmach ze składek ludu polskiego w Zagłębiu Ostrawskiem.

Piękną i pożyteczną myśl ze szczególnym zapałem przyjęli zwłaszcza polscy górnicy, uchwalając w wielu wypadkach dobrowolny od siebie podatek minimalnie po 5 K. Nawet dzieci szkolne okazały rozrzewniającą w tym względzie ofiarność. Projektowany budynek w miejscowych warunkach będzie kosztował około stu tysięcy koron, a na miejscu złożono dopiero tysiąc koron. Są to ofiary robotniczego ludu z Polskiej Ostrawy i bezpośredniego sąsiedztwa. Z poza ostrawskiego okręgu wpłynęło dotąd zaledwie 30 koron.

Inicyatorzy omawianego dzieła wierzą mocno, że polski lud robotniczy Śląska złoży w najbliższym czasie jeszcze niejeden tysiąc na żywy pomnik siermiężnemu Hetmanowi na ostatnich kresach piastowskich rubieży, a taksamo spodzewa się, że i brać starsza z innych powiatów i dzielnic dorzuci swoją cegiełkę, aż stanie całe i piękne dzieło rozumem ludu i sercem ludu na kresach poczęte.

Datki na polską szkołę wydz. w Pol. Ostrawie przyjmuje z ramienia komitetu Bank rolniczy we Frysztacie na Śląsku.

KRADZIEŻ W MAGAZYNACH K. B. K. Dzienniki lwowskie donoszą: W nocy z 12 na 13 b. m. włamało się kilku sprawców do magazynów K. B. K. przy ul. Gródeckiej. Uzbrojeni w przyrządy, zdołali pootwierać skrzynie i schowki i zabrać artykułów spożywczych za cenę około 5000 koron. Lokatorzy domu spostrzegli złodziei jeszcze w trakcie ich czynności, bali się jednak i nie mogli przeciwko nim wystąpić, rabusiów bowiem było dziesięciu, przebranych w mundury wojskowe, a niektórzy byli uzbrojeni. Wobec tego złodzieje uszli bezkarnie.

GENERAŁOWIE AUSTR. W SZTOKHOLMIE. W sobotę dnia 12 b. m. przybyli do Sztokholmu generałowie: Kusmanek, Tamssy i Weber, którzy po upadku twierdzy Przemyśla dostali się do niewoli rosyjskiej. Równocześnie z nimi przybyłych do Sztokholmu z niewoli rosyjskiej czterech innych austryackich generałów. W myśl umowy, zawartej z rządem rosyjskim, aż do chwili zawarcia pokoju tych siedmiu generałów będzie internowanych w Sztokholmie.

ZŁOTE INTERESY. W „Kur. Zagł.“ czytamy: Dobrze się powodzi widocznie właścicielom kantorów pieniężnych, dwóch z nich już bowiem nabyło w tych dniach większe domy w Zagłębiu. Dodawać zbyteczne, że nabywcy należą do sfer żydowskich.

Wiadomości kościelne.

ŚWIĘTO JORDAŃSKIE (Bohojawlenije) przypada w b. r. w sobotę, t. j. 19 stycznia. Po porannem nabożeństwie rozpocznie się suma o godzinie 10, a po ukończeniu tejże około godz. 11 i pół wyjdzie procesya na plantacye naprzeciw gr. kat. kościoła św. Norberta w Krakowie, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

MIANOWANIE. Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło uchwałę grona profesorów na udzielenie Drowi techn. Arnoldowi Bollandowi, profesorowi Akademii handlowej w Krakowie, venia docendi w charakterze docenta prywatnego mikrochemii na politechnice we Lwowie.

ŚLUB. Dnia 12 stycznia wieczorem w kościele św. Piotra pobłogosławił ks. Adam Kaznowski, katecheta z Borzęcina, związek małżeński pomiędzy p. Anną Kitówną, nauczycielką tamże, a p. Błażejem Pytlem, krakowskim przemysłowcem.

Szczęść Boże młodej parze!

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł Erazm Świerczewski, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 76. Pochodził z Królestwa, skąd przybył do Galicyi po roku 1863, chroniąc się przed prześladowaniem rządu rosyjskiego. Przez długie lata był urzędnikiem Wydziału krajowego, a następnie Banku krajowego, a przeszedłszy na emeryturę, prowadził znaną szeroko agencyę win francuskich. Jako obeznany ze stosunkami handlu francuskiego, otrzymał reprezentacyę francuskiej agencyi konsularnej na Galicyę, którą prowadził przez szereg lat. Wojna światowa zaskoczyła go we Lwowie. Zwolniony z urzędu konsula francuskiego, przebył całą inwazyę rosyjską we Lwowie. Przejścia z tymi wypadkami związane, wtrząsnęły silnie jego zdrowiem. Przed kilku tygodniami, rażony atakiem paraliżu, uległ chorobie. Ś. p. zmarły był postacią otoczoną sympatyą i szacunkiem szerokich kół obywatelstwa lwowskiego.

W Mikulińcach zmarł dnia 12 b. m. Mieczysław hr. Wrszowec-Rey, kawaler orderu św. Grzegorza, długoletni poseł na Sejm krajowy, b. marszałek Rady powiatowej mieleckiej. Eksportacya zwłok do grobów rodzinnych w Mikulińcach odbyła się w poniedziałek przed południem dnia 14 stycznia 1918 r.

Wiadomości gospodarcze.

„ROLNIK“ w zeszycie 2 zawiera treść następującą: Zagadnienie własności drobnej i większej w Galicyi; W sprawie używania ściółki leśnej przy słaniu pod bydło; Rozporządzenie wykonawcze do rozp. namiestnictwa z 18 listopada 1917 w sprawie obrotu nierogacizną; Ceny wytyczne drewna, ustanowione dla producentów przez centralną komisyę badania cen (St. Szczygielski); Z postępu rolniczego; Drobne porady; Przegląd wydawnictw; Wiadomości bieżące: Poradnik gospodarczy; Popyt i podaż pracy; Wiadomości handlowe: Fejleton: Z gawęd emerytowanego hreczkosieja, przez J. Fronia.

BRAK PASZY. Krajowa Centrala pasz komunikuje: Brak paszy, dający się dotkliwie odczuwać z powodu zeszłorocznej posuchy, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Na domiar złego Urząd żywnościowy zniżył procent wymiału otrąb na 70%, tak, że po potrąceniu należnych producentom zboża 40% pozostaje do wolnego rozdziału w kraju zaledwie 3% otrąb. Wobec tak znikomej ilości, pozostającej do rozdziału, Krajowa Centrala pasz jest zaledwie w możności zaspokoić zapotrzebowania przedsiębiorstw górniczych i tych przemysłowych, które w interesie dobra publicznego muszą być utrzymane, a którym w myśl obowiązującego zarządzenia Urzędu żywnościowego należy się przy rozdziale pierwszeństwo przed innymi bezrolnymi posiadaczami bydła, a także przed rolnictwem.

(rw) WZROST OSZCZĘDNOŚCI W CZECHACH. „Neue Freie Presse“ podaje ze zdumieniem potężny wzrost oszczędności w Czechach; czytamy tam, jak następuje: „W dwu bankach praskich, jednej z największych Kas oszczędności i czterech prowincyonalnych Kasach oszczędności suma wkładek oszczędnościowych osiągnęła cyfrę miliarda. W porównaniu z minionym rokiem przyrost wynosił 240 milionów, a w porównaniu z rokiem 1915 380 milionów koron“. My, niestety, nie możemy porównywać naszych przyrostów i ubytków, gdyż banki nasze i Kasy idą samopas, nieogłaszają swych zamknięć miesięcznych, kwartalnych i rocznych, bo to byłoby niżej godności szanownego biurakraty, stojącego na czele instytucyi i synekurzysty lub politykomana, któremu oddano ją za zasługi, oddane w czasie wyborów lub z innej okazyi lub młodych sił, wychowanych pod dyktaturą Creditanstaltów, Merkurów, etc. Czesi mogliby naszych finansistów nauczyć organizacyi bankowości.

(rw) WYZYSKANIE SIŁ WODNYCH I GAZÓW ZIEMNYCH. Dzienniki węgierskie żywo omawiają zapoczątkowaną wielką akcyę w kierunku wyzyskania sił wodnych i gazów ziemnych. Do szukania zastępczych środków energii zachęcają Węgrów niedostateczne zapasy rodzimego węgla i chęć uwolnienia się od zależności obcego dowozu. Górnictwo węglowe węgierskie w pełnej pracy może pokryć najwyżej 2/3 krajowego zapotrzebowania, więc braki te nadrobić muszą zastępcze środki. Plany wyzyskania sił wodnych i gazu ziemnego przedłożył na jednem z posiedzeń węgierski minister gospodarstwa przejściowego, Bela Földes; pociągną one za sobą koszta dziesiątek milionów koron, prace rozłożone na 10 lat, a uzyskana siła wyrażać się ma w cyfrze półtora miliona koni. Dla podjęcia tych prac powstała przy ministerstwie gospodarstwa przejściowego osobna sekcya, do której powołano najdzielniejsze siły fachowe w kraju i zagranicą.

UPRAWA ZBOŻA RUMUŃSKIEGO. W niemieckim zarządzie wojskowym w Rumunii jest 1,280.000 hektarów obsianych pszenicą, t. zn. o 300.000 hektarów więcej, niż w roku 1916.

Echa mowy Pichona.

Genewa. „Progres“ donosi: Liga praw ludzkich urządziła w całej Francyi konferencye o istotnych celach wojny.

„Lanterne“ pisze o tem dosłownie: Mowa Pichona rozczarowała nieprzyjemnie wszystkich przez zawarte w niej wątpliwości i pesymizm. Nie zawiera ona ani słowa nadziei.

„La Bataille“ zapytuje: Czy to Francya mówiła wczoraj przez usta Pichona? Urągał on naszym socyalistom, potępiał uchwały Clermont-Ferrand, znieważał maksymalistów i poróżnił nas na jakie pół stulecia z Rosyą.

Relacye rosyjskie o Anglii.

Sztokholm. B. kor. Rosyjscy rewolucyoniści Cziczerin i Petrow oraz żona Petrowa, którzy na skutek znanej interwencyi Trockiego zostali przez rząd angielski uwolnieni, przybyli w podróży powrotnej do Rosyi, do Bergen. Opowiadają, że ruch pokojowy w Anglii jest bardzo silny. Oficyalni przywódcy robotników są jenerałami bez wojsk. Rzeczywistą opinię robotników o wojnie i pokoju nie reprezentują oficyalne stronnictwa, albo stare związki fachowe, lecz nowe organizacye, które powstały w czasie wojny. Stosunki w Anglii są takie, że mogą nastąpić wielkie niespodzianki. Z końcem roku 1917 mówiono wiele o groźbach strajku generalnego, jeżeli rząd nie wejdzie w rokowania pokojowe. Pozycya rządu jest bardzo słaba.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.